

bezwierszówki



Miesięcznik społeczno-kulturalny

ISSN 1732 7327

Reduta Pieniężnego pod zamkiem Kopernika

Konkursu dziennikarskiego – finał

– Nie opuście ojcowizny i rodziny! – miał odpowiedzieć pod koniec sierpnia 1939 roku Seweryn Pieniężny-junior, gdy go namawiano do opuszczenia domu „Gazety Olsztyńskiej” przy ul. Młyńskiej 2. Własnej tożsamości nie można opuścić, chyba, że jest się zdrajcą.

Można długo dyskutować jakie znaczenie miało wtedy, w ówczesnym hitlerowskim Olsztynie, wydawanie gazety w języku polskim o maksymalnym nakładzie 3 tys. egzemplarzy, to niewątpliwie jest jedno: konsekwentne trwanie na swoim. Kiedy oprowadzam Amerykanów i Anglików po Olsztynie, na dłużej zatrzymujemy się przy odbudowanym domu „Gazety Olsztyńskiej” na Targu Rybnym. Nasi goście nie potrafią zrozumieć dlaczego dom, w którym krzewiło się polskie słowo, zburzono w drugim miesiącu wojny do fundamentów i nazwano miejscem hańby (a place of shame). Bardzo trudno jest wytłumaczyć, że chodziło o tożsamość polskich Warmiaków, której z serc nie da się wyrwać, choć materialnie można unicestwić.

Paradoksalnie – zburzenie domu „Gazety Olsztyńskiej” w li-



Nasi laureaci: (od lewej) red. Mirosław Sochacki z Radia Olsztyn, red. Iwona Pacholska z TVP Olsztyn, red. Mariusz Borsiak z Radia Olsztyn i red. Tadeusz Prusiński

stopadzie 1939 roku było przyznaniem się hitlerowców do ogromnej porażki, że całkowicie nie udało im się zniszczyć Braci Warmiaków Polaków, bo oni i tak pozostaną sobą. Seweryn w zimną lutową noc, zanim jego i współbraci wprowadzono z baraku wykrzyknął „Jeszcze Polska nie zginęła”. Kula nie przerwała tego, kim był.

Dom „Gazety Olsztyńskiej” pozostawał i pozostaje nadal w cieniu zamku kapituły warmińskiej, zamku Kopernika. Po 1945 roku z popiersia Kopernika ufun-

dowanego przez cesarza Wilhelma II w 1916 roku, w 400-setną rocznicę przybycia kanonika do Olsztyna, zdjęto niemiecki napis i umieszczono obecny: „Obrońcy grodu olsztyńskiego przed najeźdźcą krzyżackim. Wielkiemu Polakowi Mikołajowi Kopernikowi – wdzięczni rodacy”. To nie była zwykła zamiana tablic. Bo tu też chodziło o tożsamość.

Takie refleksje nachodziły nas, gdy 25 lutego 2013 roku, w rocznicę, składaliśmy wieniec na kamieniu przed północnym skrzydłem zamku i zapalaliśmy znicze.

Niezwykle ciekawe było wystąpienie dr. Jana Chłosty, z urodzenia Warmiaka. Podkreślał, że dom „Gazety Olsztyńskiej”, dom przy ul. Młyńskiej 2 na obecnym Targu Rybnym, gdzie Seweryn Pieniężny-junior, redaktor, wydawca i dziennikarz spędził większość swego życia był własnością Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego. Po przegranym Plebiscytcie 11 lipca 1920 roku, w trakcie likwidacji tegoż majątku budynek przekazano Pieniężnym jako prowizoryczną własność, aby figurował wobec władz jako własność prywatna. Wynik plebiscytu był szokiem dla Polaków, a utrzymywanie polskości – sprawą najwyższej wagi. ➔ 3



Tradycyjnie przy kamieniu Pieniężnego na podzamczu składamy kwiaty: Ireneusz Bruski i Krzysztof Berent

Mówi się

Z trudem po polsku

Co pewien czas odzywają się głosy lamentu nad katastrofalnym stanem języka polskiego. W powszechnym użyciu, a niekiedy też w tekstach uchodzących za literackie, jakoś wypowiedzi woła o pomstę do językoznawców. Ci zaś bezradnie rozkładają ręce: – A cóż my możemy?

W nie tak odległej przeszłości – może nie w językoznawczym, ale powszechnym odruchu – podejmowane były próby np. zastępowania obcych wyrazów własnymi, utworzonymi, z powodu braku odpowiednika. Dziś, cały świat komputerowy żyje własnym życiem, opisy narzędzi są albo kalką z angielskiego, albo kaleką próbą tłumaczenia.

Wbrew ustawie o języku polskim trwa beztrudnie makaronizowanie polskich nazw, „nazywanie rzeczy po imieniu” – czyli po angielsku. Na salonach w dobrym tonie jest używanie angielszczyzny. A skoro nie rozumiesz, toś prostak – mainstream, target, fast tack, repose – musisz to znać, co więcej – musisz używać. A językoznawca podpowie – skoro te słowa tak bardzo się upowszechniły, to nie pozostaje nic innego, jak uznać je za poprawną polszczyznę.

Z nieodległej przeszłości wspominam rzewnie, odbierane w skrzynce pocztowej, skromne biuletyny Towarzystwa Kultury Języka. Tworzyli jego idee jacyś anachroniczni językowi stróże, gotowi walczyć dla słusznej sprawy – czystości języka polskiego.

W jednym z listów pasterskich Episkopatu Polski poświęconemu „bezcennemu dobru języka ojczystego” (z 26 listopada 2009 roku). Czytamy m.in.: „Niech mówienie na co dzień pięknym językiem polskim stanie się troską nas wszystkich, a szczególnie osób publicznych na każdym poziomie i stanowisku. Od gminnego samorządu do ministerstwa, a szczególnie w radiu i w telewizji; także w domu i na ulicy.”

Zastępca

Europa w mediach, media w Europie

W dniach od 20 do 22 maja 2013 roku, na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie odbędzie się międzynarodowa konferencja naukowa. Organizatorem jej jest Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Wydział Humanistyczny, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej.

Zagadnieniem omawianym na konferencji będzie poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jak funkcjonują i zmieniają swe oblicze media europejskie oraz jak kształtuje się zakres pojęcia „Europa” w przestrzeniach medialnych XXI wieku. Samo pojęcie „przestrzeni medialnych” generuje bardzo szerokie pole badań.

Dyskusja będzie dotyczyła kształtu systemów medialnych w Europie, ich funkcjonowania oraz założeń programowych. Umożliwi to spotkanie: medioznawcom, kulturoznawcom, politologom, historykom, literaturoznawcom, językoznawcom i wszystkim tym, którzy zajmują się badaniem przestrzeni medialnych i kulturowych w Europie.

Nieodłączną częścią konferencji będą warsztaty z zakresu komunikacji międzykulturowej (22 maja, ostatni dzień konferencji) w aspekcie wizerunkowym oraz językowym pod hasłem: Jak skutecznie komuniko-

wać się w Europie? Poprowadzą je doświadczeni praktycy z zakresu komunikacji międzykulturowej, dyplomacji kulturalnej i etykiety komunikacyjnej.

Organizatorzy liczą na udział zarówno teoretyków, jak i praktyków mediów oraz kulturoznawców, politologów, historyków, literaturoznawców, językoznawców oraz wszystkich tych, którzy zajmują się badaniem przestrzeni medialnych i kulturowych w Europie oraz badaniem mediów.

Na zgłoszenia (z tytułem wystąpienia, danymi prelegenta oraz abstraktem – max. 200 słów) organizatorzy oczekują do 25 kwietnia 2013 roku.

Karta zgłoszenia jest do pobrania na stronie www.uwm.edu.pl/human

Dodajmy, że m.in. Olsztyński Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich objął patronatem tę konferencję

wl

Andrzej Zb. Brzozowski

Okiem satyryka

Niechciane zdjęcia

Z czego Polska dzisiaj stygnie?
Ma radary w każdej gminie!
Rzadko jednak kogoś cieszy,
Powitanie błyskiem fleszy,
Choć niektórych to ominie.

Następca

Przyszła wreszcie taka chwila,
Złoto kłuje tak jak szpila,
Niedowiarki na kolana,
Chociaż minął czas Adama,
To nadchodzi czas Kamila!

Bez wierszówki – miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie, 10-162 Olsztyn, ul. Nowowiejskiego 5. Prezes Oddziału Krzysztof Berent, krzysztof.berent@owsiiz.edu.pl, (kom. 663-737-097). My w Internecie: www.sdp.pl, www.zycieolsztyna.pl
Redaguje: Krzysztof Panasiak z zespołem; tel. 89 533 52 58
bezwierszowki@o2.pl. DTP: Paweł Lik

Druk: Studio Poligrafii Komputerowej "SQL" s.c.. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania tekstów. Nakład 600 egz.
Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Pekao S.A.
O/Olsztyn 40124055981111000050316164

Kryzys wysokiej jakości mediów może oznaczać kryzys demokracji – piszą media, komentując załamanie rynku prasy i starego modelu jej finansowania. Europie, gdzie rosną wpływy populistycznych polityków, potrzeba wartościowego dziennikarstwa – apelują gazety.

Kryzys dziennikarstwa kryzysem demokracji?

Demokracja opiera się nie tylko na wyborach, instytucjach i rynkach. Jakość informacji przekazywanej przez media może stanowić o jakości demokracji – napisał szwajcarski dziennik "Le Temps", wtórując francuskiemu "Le Monde'a".

Kryzys prasy, bankructwa lub redukcje w znanych tytułach oznaczają załamanie rynku wiarygodnej informacji, która ma istotny wpływ na działania polityków i wybory obywateli – ocenia "Le Temps".

Europie zagraża "rosnąca fala populizmu i problemy społeczno-ekonomiczne, których źródłem może być zbyt daleko posunięta polityka cięć budżetowych. Czy prasa, która również pada ofiarą kryzysu i radykalnych oszczędności, może jeszcze wywierać wpływ na bieg zdarzeń w pogrążonej w kryzysie Europie?" – pyta szwajcarska gazeta, w której również zapowiedziano cięcia kosztów i zwolnienia.

W Niemczech ogłoszono zamknięcie "Financial Times Deutschland", wcześniej upadł "Frankfurter Rundschau", ogłoszono zwolnienia w hiszpańskim "El Pais", we Francji zamknięto dwa dzienniki: "France Soir" i "La Tribune", dogorywa agencja fotograficzna SIPA; "Newsweek"

likwiduje wydanie papierowe – wylicza "Le Monde". O przetrwanie walczy niemiecka agencja DAPD, która zwolniła jedną trzecią pracowników.

W poszukiwaniu oszczędności media głównego nurtu zwalniają dziennikarzy zdając się na outsourcing. Ale "informacja jest szczególnego typu produktem – pisze "Le Monde" – Jeśli jest (...) kształtowana przez biznesowy model zakładający niskie koszty produkcji, nie może być wiarygodna".

Zwraca się też uwagę na kolejny problem wynikający z cięcia kosztów przez gazety: coraz częściej dziennikarze, którym limituje się wydatki, skazani są na sponsorowane podróże i imprezy, korzystanie z dostarczonych już zdjęć i tekstów „gotowych do opublikowania”. „Europejskie dziennikarstwo zaczyna się opierać na „gotowcach” – alarmuje genewska gazeta.

Co gorsza nie udało się jeszcze znaleźć rozwiązania, które „zastąpiłoby klasyczny ekonomiczny model prasy i było w stanie sfinansować dziennikarstwo wysokiej jakości na nośnikach elektronicznych. I na tym właśnie polega problem” – konkluduje „Le Monde”.

sdp. pap. w!

Pamięci Seweryna Pięniężnego

W dniu rocznicowym, reprezentanci Gimnazjum im. Seweryna Pięniężnego w Zespole Szkół w Jezioranach, uczennice: Natalia Błaszczyk, Marta Kurek i Urszula Majewska wraz z opiekunem Katarzyną Semensiekanięc złożyły wiązankę i zapaliły znicz na grobie Seweryna Pięniężnego – Patrona Szkoły, ostatniego przedwojennego redaktora i wydawcy „Gazety Olsztyńskiej”. Okazją były: 123. rocznica urodzin i 73. rocznica śmierci Redaktora.

Seweryn Pięniężny jest Patronem Gimnazjum w Jezioranach od 25 czerwca 2004 roku. Od tego czasu rokrocznie organizowany jest w szkole „Dzień z Patronem – aby



pamięć o nim nie zginęła”. Uczniowie klas pierwszych biorą udział w konkursie, który ma na celu sprawdzenie ich wiedzy na temat Seweryna Pięniężnego. Organizowany jest też montaż słowno-muzyczny prezentujący działalność Patrona.

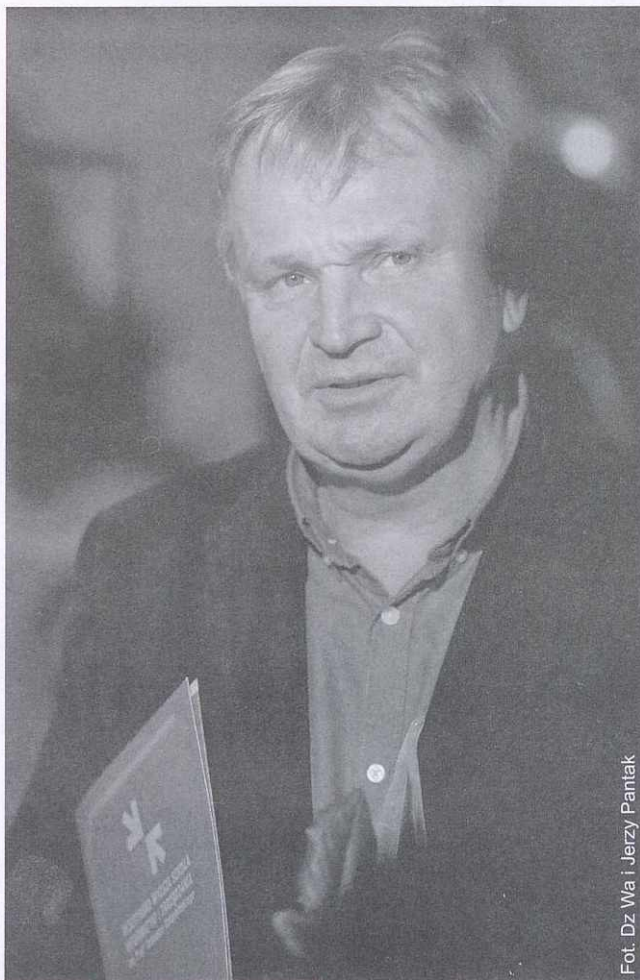
nd

↳ 3

Konkursu dziennikarskiego – finał

Seweryn pochodził z Poznania i wielkopolską dokładnością uzupełniał warmińską pracowitość. Był dziennikarzem, wydawcą i działaczem. Wydawanie „Gazety Olsztyńskiej” było stale zagrożone, nieustannie były zakusy jej likwidacji. Ale obroną było też prawo retorsji. Gdyby zamknięto redakcję, jednocześnie mogło by to dotknąć 10 niemieckich redakcji w Polsce.

„Kuba spod Warmborka gada”, stałe felietony wychodziły spod pióra Seweryna-juniora. Cieszyły serca prostych Warmiaków. Jak podkreślał Jan Chłosta gwara, którą pisał redaktor nie była to gwara z XIX wieku, ale gwara polska. Polska ludność przybyła tu z Ziemi Chełmińskiej i Mazowsza. Czasem nie znała właściwych polskich słów, a do niemieckich dodawało się swoistą formę gramatyczną. O gwary prelegent często toczy spory. Znany Warmiak Edward Cyfus utrzymuje, że była to gwara „tutejszych”. Jan Chłosta podkreśla, że nie była to gwara warmińska.



Mariusz Borsiak z najważniejszą dla siebie nagrodą

Fot. Dz. Wa i Jerzy Pantak

Drukarnia wydawnictwa Pieniężnego była jedyną na tym terenie, po zamknięciu szczyecińskiej. W Olsztynie drukowano „Mazurskiego Przyjaciela Ludu” i „Mazura”, acz w stopce podawano jako miejsce

druku Szczytno. Przez trzy lata wydawano „Głos Pogranicza”, dodatki do niego, wiele książek: m.in. Sienkiewicza „Krzyżaków”, także dzieła Tolstoja i Krąszewskiego i mniej znanych autorów. To też dowodziło, że Warmiacy-Polacy trwają, ukazywało ich związki z kulturą polską.

Seweryn uchodził za przedsiębiorczego dziennikarza i redaktora. Znał jego częste wizyty na odpustach, zwanych na Warmii kiermasami. Był wiceprezsem IV Dzielnicy Związku Polaków w Niem-

czach, Towarzystw Szkolnych i Banku Ludowego (dom gazety był ostatecznie własnością tego banku).

Siłę oddziaływania „Gazety Olsztyńskiej” i wydawnictwa oddawali sami Niemcy mówiąc: „gdyby nie ta gazeta, to polskość

by tu zginęła”. I z chwilą rozstrzelania Pieniężnego nie zginęła.

Tego wieczoru wręczono nagrody Olsztyńskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w konkursie im. Seweryna Pieniężnego za dobre dziennikarstwo. Laureatem został red. Mariusz Borsiak z Radia Olsztyn za reportaże poświęcone regionowi, wartości warsztatu radiowego i wysoki poziom dziennikarstwa. Red. Borsiak był pomysłodawcą cyklu reportaży „Pogranicze” w 2002 roku. Wyróżnienia otrzymali: red. Iwona Pacholska z TVP Olsztyn, red. Mirosław Sochacki z Radia Olsztyn i red. Tadeusz Prusiński.

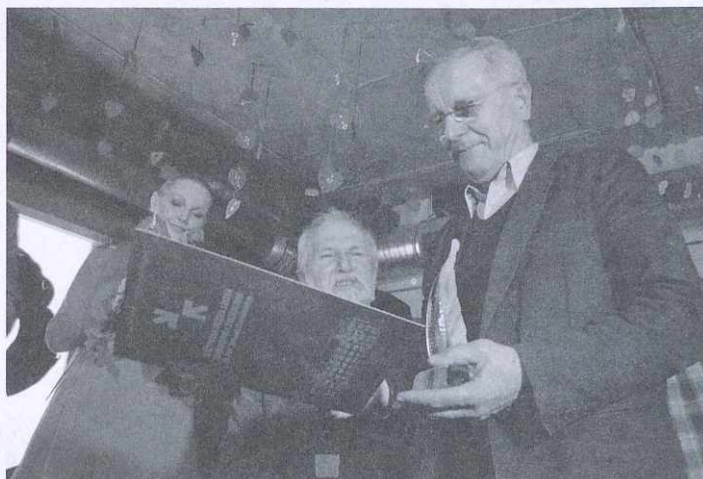
Mariusz Borsiak – wyraźnie przejęty – podkreślał, że dziennikarstwo inspiruje i zachęca „jest to najważniejsza nagroda dla mnie!”. To on szuka w radiowym archiwum ciekawych audycji o regionie przygotowywanych niegdyś, bądź z udziałem dr. Jana Chłosta i nieżyjącego już Edwarda Martuszewskiego.

Krzysztof Berent, prezes olsztyńskiego oddziału SDP zakończył to wyjątkowe spotkanie stwierdzeniem: „oby nas dobre dziennikarstwo nie opuszczało aż do śmierci i parę dni dłużej”.

Andrzej Dramiński



Konkursowe trofea



... i wszyscy zadowoleni

Obrazem i słowem Aleksandra Wołosza

Niszczanie malowaniem

Henryk Mączkowski, utalentowany i dobrze zapowiadający się artysta, zmarł 40 lat temu w wieku zaledwie 37 lat. Ten rodowity Olsztynianin, po studiach na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, wrócił do rodzinnego miasta.

Tu, znany wówczas olsztyński artysta malarz (dziś niestety zapomniany) Jan Ilkiewicz przyjął go do swej pracowni, mieszczącej się przy ulicy Limanowskiego (na odcinku z aleją kasztanową). Mączkowski – dodam – był znacznie wcześniej wychowankiem Ilkiewicza w Ognisku Plastycznym Wojewódzkiego Domu Kultury (obecnie CEIK) w Olsztynie.

Mieszkałem wówczas z rodziną, po przeciwnej stronie ulicy. To też niekiedy zachodziłem do pracowni Ilkiewicza, by mu pokazać moje rysunki. Tam właśnie poznałem Heńka Mączkowskiego. Był raczej mało mówny, o przenikliwym spojrzeniu, z jakby lekko ironicznym uśmiechem. Malował wtedy wielkoformatowe kompozycje, w ciemnej tonacji, z prze-

wagą brązów, których tematyką były głównie rodzina i macierzyństwo. Obrazy te były w stanie per-

manentnego tworzenia, gdyż Heńka ciągle je przemalowywał.

W 1964 roku, kiedy znalazłem się w olsztyńskim sanatorium, w tym czasie był tam również pacjentem Mączkowski. Często się więc widywaliśmy. Gdy odwiedziłem go w jego pokoju, Heńka usadowił mnie przy kwadratowym stoliku i w ciągu kilkunastu minut narysował piórkiem mój portret (patrz rysunek). Mam go do dziś.

Po pobycie w sanatorium, namalował cykl obrazów. Były to prace w jasnej tonacji i oszczędnej kolorystyce. Cykl ten znalazł się wśród prac, pokazanych tego samego roku, na jego pierwszej indywidualnej wystawie w Olsztynie. Jego obrazy wywarły na mnie duże wrażenie, więc ubolewałem, gdy Mączkowski, swoim



Henryk Mączkowski – z cyklu sanatoryjnego



zwyczajem, prawie wszystkie te obrazy zamalował. Kiedy zapytałem Heńka, dlaczego, bo przecież te obrazy były bardzo udane, on w milczeniu spojrzał na mnie tak, jakby chciał powiedzieć: po co zadajesz tak głupie pytanie. Większość więc jego dzieł nie istnieje. Prawdopodobnie ostał się tylko ten, zainspirowany rysunkiem, który artysta wykonał w dniu mojej wizyty u niego..

Los sprawił, że w 1966 roku trafiłem ponownie do tegoż sanatorium i, dziwnym zbiegiem okoliczności, umieszczono mnie w tym samym pokoju, w którym dwa lata wcześniej przebywał Henryk Mączkowski...

Świątobliwy Gabriel

Na początku 1964 roku i ja przebywałem kilka miesięcy olsztyńskim sanatorium. Dzieliłem tam salę z trzema Kresowiakami. Czasu wolnego, jak to w szpitalu, mieliśmy mnóstwo, więc poświęcaliśmy go często na długie rozmowy.

Stanisław Cybulski, rolnik rodem z Wołynia, lubił opowiadać o swoich bohaterskich czynach podczas II wojny światowej. Na podstawie tych barwnych opowieści napisałem kiedyś artykuł. Po jego opublikowaniu w tygodniku „Nasza Wieś”, dotarła do mnie pogłoska, że jego opowieści były w znacznym stopniu zmyślone.

Drugi mój współtowarzysz, Stanisław Gintowt (z prawej), urzędnik pochodzący z Wileńszczyzny, najbardziej rozmowny z całej naszej czwórki, lubił długo i głośno opowiadać. Niekiedy tak nudnie, że sam siebie usypiał.



Natomiast Gabriel Borysonek (powyżej), cieśla urodzony na Polesiu, był cichy, mało mówny



i pobożny. Pewnego dnia, późnym popołudniem, pan Gabriel, kłęcząc przed swoim łóżkiem, twa-

rzą zwrócony ku ścianie i odmawiał różaniec. Natomiast Wilnianin długo i głośno o czymś perorował. Wówczas pan Gabriel przerwał swe modły, odwrócił głowę i ze złością krzyknął: – Panie Stanisławie, niech pan tyle nie pie..oli!

W tym momencie, przez uchylone na korytarz drzwi (jak to często w szpitalach bywa) weszła pielęgniarka z lekami na tacy. Stała jak wryta i zdołała tylko z siebie wykrztusić: – Panie Gabrielu!?!...

Pan Gabriel znany był przecież w całym oddziale ze swojej pobożności.

Pytania rocznicowe

Czy Kopernik był dobrym prawnikiem?

Mikołaj Kopernik był przede wszystkim genialnym astronomem. Wypływało to z jego pasji, zainteresowań astronomią i fizyką. Tym naukom był oddany przede wszystkim. I choć życie przynosiło mu wypełnianie różnych ról, to „De revolutionibus...” jest zupełnym oddaniem tego, kim Kopernik był i chciał być naprawdę.

Przeciw utartym schematom

Wilhelmina Iwanowska, legendarna profesor astronomii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (przybyła z Katedry Astronomii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilna), mawiała, iż Mikołaj Kopernik swymi odważnymi badaniami przeciwstawił się przyjętemu sposobowi myślenia o świecie, utartym schematom. Zaprzeczył idei, na której oparty był współczesny mu świat, przeciwstawił się utartemu sposobowi jego pojmowania. Śmiało powiedział możliwym i władcom: nie jest tak, jak do tej pory myśleliście, jest zupełnie inaczej.

Przekładając to na współczesny język public relations – miało to oznaczać: „źle pojmujecie świat, zmieńcie to, uwierzcie w rzetelne badania, choć one zmieniają wszystko na czym opieraliście dotąd swe idee i działania”. Nie było wcale tak łatwo z przedstawianiem myślenia. Chcąc chociaż trochę stępić ataki twardych głów zadedykował swe dzieło „De revolutionibus” papieżowi Pawłowi III. A zwolennicy idei Kopernikańskich i tak popadali w konflikty z Kościołem. Samo dzieło w roku 1616 znalazło się na indeksie ksiąg zakazanych, skąd zostało usunięte dopiero po ponad 200 latach – w roku 1828.

Sztuka rozmawiania i negocjowania

Czy równie dobrze wykonywał zawód prawnika? I tu musimy przenieść się do współczesności. Prawnika, to nie tylko znajomość przepisów, ich konsekwencji, czy umiejętność interpretowania prawa. Hic et nunc oznacza umiejętność rozmawiania, negocjowania, osiągania kompromisu. Przykłady? Proszę zapytać skutecznego prawnika, czy chce wyroku, czy ugody w sprawach sądowych? Każdy odpowie, że ugoda jest lepsza od jakiegokolwiek wyroku? Nie chodzi tylko o merytoryczne rozstrzygnięcie, które załatwiają dla



fot. DGW

Mało znane popiersie Mikołaja Kopernika z gabloty olsztyńskiego Planetarium

siebie strony, właśnie rozmawiając, uzgadniając swoje stanowiska. W USA 80 procent spraw, według badań, kończy się ugodami. W Polsce od grudnia 2005 roku obowiązują artykuły w kodeksie postępowania cywilnego od 183/1 do 183/15 o mediacji i postępowaniu pojednawczym. Tyle, że niewiele osób o tym słyszało i bardzo mało korzysta z tego rozwiązania.

Przydatne prawo

Co to ma wspólnego z Mikołajem Kopernikiem? Był doktorem praw. Kiedy składał swój pełny podpis dodawał *decretorum doctor*, doktor prawa kanonicznego. I właśnie prawo najbardziej przydało mu się

w umiejętności uzgadniania racji, godzenia stanowisk i w ten sposób osiągania sukcesu.

Teraz nie tak łatwo dostać się na uczelnię z porządnym fakultetem prawa. Za czasów Kopernika było tak samo.

W zasadzie nie ma źródeł, ani nawet prawie dokumentacji z działalności Kopernika jako prawnika. Janusz Cygański z Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie podsunął nam „Księgę pamiątkową 75-lecia Towarzystwa Naukowego w Toruniu”. W niej artykuł Wojciecha Hejnosza „Mikołaj Kopernik jako prawnik”. Jeśli chodzi o formalne przygotowanie, posiadał on najwyższe w zakresie prawa, był doktorem prawa kanonicznego.

W Akademii krakowskiej pod koniec XV wieku wydział prawa przedstawiał się „dość słabo”. Wykładano „ultrumque ius”, prawo kanoniczne jak i rzymskie. Pełne studia prawnicze można było podjąć za granicą, najlepiej we Włoszech. Uniwersytet w Bolonii był „uniwersytetem jurystów”. Tu nabył wiedzę prawniczą i uzyskał tytuł doktora dekretów wuj Kopernika – Łukasz Waczenrode. Biografowie interesowali się Mikołajem Kopernikiem, przede wszystkim jako astronomem. Wiadomo, że Mikołaj i jego brat Andrzej studiowali prawo kanoniczne i prawo rzymskie. Mikołaj był od roku 1497 kanonikiem, członkiem kapituły, a więc ciała doradczego biskupa i kapłanem. Z tego powodu znajomość prawa kanonicznego była mu przydatna. W 1503 roku (rocznica 510 lat w 2013 r.) wybrał się na uniwersytet w Ferrarze, by tam przystąpić do egzaminu doktorskiego z prawa kanonicznego. Dlaczego tam? Były tam najniższe opłaty i sam egzamin uchodził za łatwiejszy. Zachował się oryginalny dokument promocji doktorskiej u notariusza Tomaso Maleghiniego.

Prawny spryt

Prawdą jest, że zainteresowania prawnicze Mikołaja były w tyle za naukami matematyczno-przyrodniczymi i astronomią. Kopernik brał udział w roku 1506 w rozstrzygnięciu sporu między biskupem Waczenrode, a Gdańskiem, o oddanie powiatu szkarpańskiego. Na polecenie kapituły opracowywał skargę na Zakon Krzyżacki pod tytułem – „Skarga Kapituły na Mistrza Albrechta i jego zakon z powodu krzywd wyrządzonych w 1521 roku, podczas zawieszenia broni”. Przygotowywał w imieniu biskupa warmińskiego pisma i memoriały, do czego konieczna była wiedza i uzdolnienia dobrego prawnika.

↳ 6

Czy Kopernik był dobrym prawnikiem?

Kiedy został stałym administratorem dóbr kapitulnych na zamku w Olsztynie (to jest zamek kapituły warmińskiej, a nie krzyżacki, jak wielu błędnie sądzi), przydatna mu była wiedza i znajomość stosunków prawnych i gospodarczych. Ale także sprytu życiowego i obrotowości, którą wykazywał. I wcale nie było mu tu łatwo, skoro dobra kapitulne były rządzone według praw: chełmińskiego, pruskiego czy magdeburckiego. W kwestiach szlachty pełnił Kopernik rolę sędziowską pierwszej instancji, a w sprawach załatwianych przez sądy miejskie i wiejskie był instancją apelacyjną. Zajmował się sprawami podatkowymi. Dodajmy tylko, że Mikołaj Kopernik interesował się ekonomią, wówczas całkowicie oddzieloną od prawa. Napisał traktat o wypieraniu dobrej monety przez złą, co nazywa się niesłusznie „prawem Greshama”, bo powinno być prawem Kopernika-Greshama.

Europejscy prawnicy zainteresowani Kopernikiem

W Olsztynie, mieście w którym w latach 1516 do 1521 mieszkał i działał Kopernik, wiosną roku 2012 Okręgowa Izba Radców Prawnych, na zaproszenie Michała Korwka dziekana, miała zaszczyt i honor gościć prawników zarządzających Europejskim Stowarzyszeniem Prawników (European Association of Lawyers) z siedzibą w Brukseli. „Oh really!” (Och, naprawdę!) wykrzyknęli zgodnie Jean-Pierre van Cutsem, prezes największej kancelarii adwokackiej w Belgii i Robert

De Baerdemaeker, prezes adwokatury belgijskiej (francuskojęzycznej) na przekazaną im informację, że astronom miał mieszkać właśnie tu, na Zamku Kapituły Warmińskiej. Zauważyliśmy, iż przez ten fakt Olsztyn dużo więcej z-

ca zachowała się do dziś, chociaż nie w całości. Jest zniszczona w górnej partii przez administratorów niemieckich. Jest to jedyna odrębna tablica astronomiczna Kopernika na świecie. Widomy ślad jego geniuszu.

ne fakty – Kopernik urodził się w Toruniu, a zmarł we Fromborku na Warmii. Honorowy patronat nad rocznicami pełni Prezydent Bronisław Komorowski..

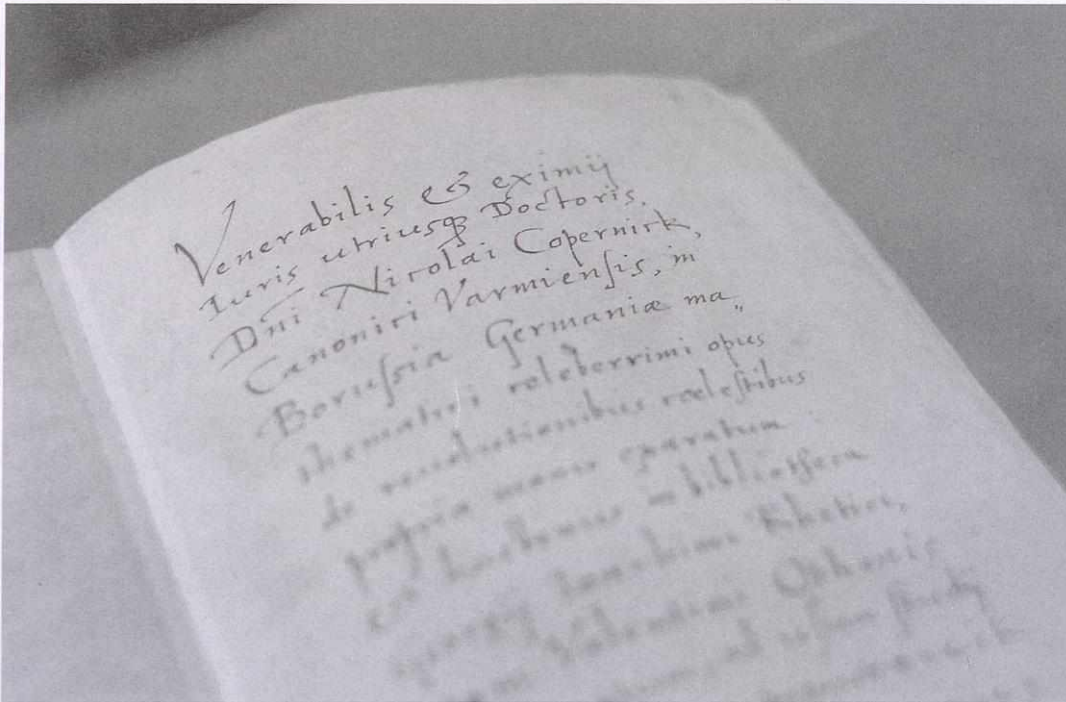
Siódmego czerwca, na piątkę pielgrzymki Jana Pawła II do Torunia odbędzie się spotkanie przedstawicieli różnych środowisk, wyznań i poglądów. Toruń odwiedzą wówczas rektorzy uniwersytetów w Padwie i Ferrarze. W europejskiej dyskusji o naszej tożsamości z pewnością nie może zabraknąć ducha Mikołaja Kopernika. To on wielokrotnie prowadził pertraktacje, także z Krzyżakami. Przecież to właśnie on, oderwany od swych badań, dowodził

obroną Olsztyna w styczniu roku 1521, wykazując się skutecznością. Tak jak później odniósł sukces w negocjacjach.

W Olsztynie będzie pokazana tablica astronomiczna, ale w cyfrowej formie. Także list do króla Zygmunta Starego, przechowywany w Archiwum Państwowym w Berlinie. To w nim kanonik warmiński pisze, iż jest poddanym króla polskiego, co rozwiewa wątpliwości kim się czuł.

Olsztyńskie Planetarium i Obserwatorium Astronomiczne planuje publiczną rywalizację w opowiadaniu historii science-fiction. Kopernik to nie tylko prawo, ale umiejętność porozumiewania się, także w europejskim wymiarze.

Andrzej Dramiński



Współczesna kopia rękopisu „O obrotach ciał niebieskich” z gabloty olsztyńskiego Planetarium

skął na prestiżu. Tak, Mikołaj Kopernik budził i buduje prestiż, cokolwiek o nim mówimy.

Szefowe delegacji: Pani Prezydent EAL Elisabeth Hoffmann i Monique Stengel, sekretarz oraz nasi zaprzyjaźnieni adwokaci, byli też bardzo zainteresowani spuścizną Mikołaja Kopernika na zamku w Olsztynie, gdzie przebywał z przerwami od 1516 do 1521 roku. Mimo licznych zajęć związanych z prawem i administrowaniem, zakładał liczne wsie (w sumie ponad 40), zajmował się ciałami niebieskimi, obserwacją nieba.

– To tu rozpoczął pisanie wiekopomnego dzieła „De revolutionibus” – podkreśla Janusz Cygański.

Mikołaj Kopernik badał zjawisko równonocy. Na ścianie, tuż nad swoim mieszkaniem, w północnym skrzydle zamku, własnoręcznie wykreślał linie padania promieni słonecznych. Tabli-

Duch Kopernika na spotkaniu przedstawicieli różnych wyznań i poglądów

Rok 2013 oznacza bardzo ważne rocznice związane z osobą Mikołaja Kopernika. Wspomnieliśmy już 510 rocznicę jego doktoratu z prawa kanonicznego. Ponadto przypada też 540 rocznica urodzin i rocznica 470 śmierci. I tyleż lat od wydrukowania pierwszego wydania „De revolutionibus”, które przywiózł Kopernikowi i pokazywał Autorowi leżącemu na łożu śmierci jego współpracownik i uczeń Jerzy Joachim Retyk (Rheticus).

Przypomnę, iż Jacek Protas, marszałek warmińsko-mazurski i Piotr Całbecki, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego ogłosili rok 2013 Rokiem Kopernika. Chcą przypominać postać wielkiego astronoma przez co najmniej 12 miesięcy. Spajają te dwa regiony waż-

Dziennikarz prasowy, radiowy i telewizyjny z ponad 45-letnim stażem. Działacz społeczny i sportowy, były członek Rady Organizacji Pozarządowych Miasta Olsztyn, a także przewodniczący Komisji Interwencyjnej Zarządu Głównego SDP. Nie sposób wymienić wszystkich funkcji i stanowisk, które piastował. Z redakcyjnego obowiązku przypomnę tylko, że do 2012 roku odpowiadał w olsztyńskim oddziale Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich za wydawanie miesięcznika „Bez wierszówki” oraz przygotowanie i realizację projektów wspomagających działalność stowarzyszenia, m.in. edukacyjnych i wydawnictw książkowych. Chociaż od 2008 roku jest na emeryturze nadal aktywnie działa w dziennikarskim środowisku.

Zbigniew Wytrązek

– dziennikarstwo wymaga pokory

Wielu dziennikarzy twierdzi, że do tego zawodu trafiło przypadkowo. Czy Ty też należysz do tego grona?

W moim przypadku było to w pewnym sensie obciążenie rodzinne. Od najmłodszych lat mój ojciec widział we mnie osobę zakochaną w książkach, próbującą coś pisać. Początkowo były to młodzieńcze wierszyki, potem w szkole średniej pierwsze próby dziennikarskie w gazecie szkolonej. Od zawsze lubiłem też dużo gadać. Ojciec był moim pierwszym mentorem. Nie recenzował, ale podpowiadał i udzielał wskazówek. Sam pisał sporo materiałów do nauczycielskich wydawnictw.

Pracowałeś w różnych mediach. Do którego z nich masz największy sentyment?

Radio było tym, co mnie najbardziej zauroczyło. Najlepiej zawsze czułem się z mikrofonem. Zaczynałem w czasie studiów, w warszawskim radiu Riwiera, potem było Radio Kortowo. Po odbyciu obowiązkowego stażu zawodowego, przy pierwszej nadarzającej się okazji czmychnąłem do Radia Olsztyn. Wcześniej robiłem tam magazyn studencki.

W radiu pociągał mnie zawsze bezpośredni kontakt z rozmówcą, dlatego często byłem spikerem podczas imprez sportowych. Lubilem pracę z mikrofonem, dlatego praca w telewizji był naturalnym, kolejnym etapem mojej dziennikarskiej przygody. Ale, co

zawsze powtarzałem młodym dziennikarzom, wobec mikrofonu i kamery trzeba mieć dużo pokory.

Wielu widzom i słuchaczom kojarzysz się chyba najbardziej z dziennikarstwem sportowym?

To było od zawsze. Pochodzę z rodziny sportowej. Mój brat był świetnym piłkarzem ręcznym. Sam próbowałem swych sił w niejednej dyscyplinie sportowej. Sport był zawsze obecny w moim życiu i nadal pozostaje. Teraz zajmuję się sportem szkolnym.

Tobie mogę zadać to pytanie. Czy dziennikarz, tak jak wino, im jest starszy, tym lepszy?

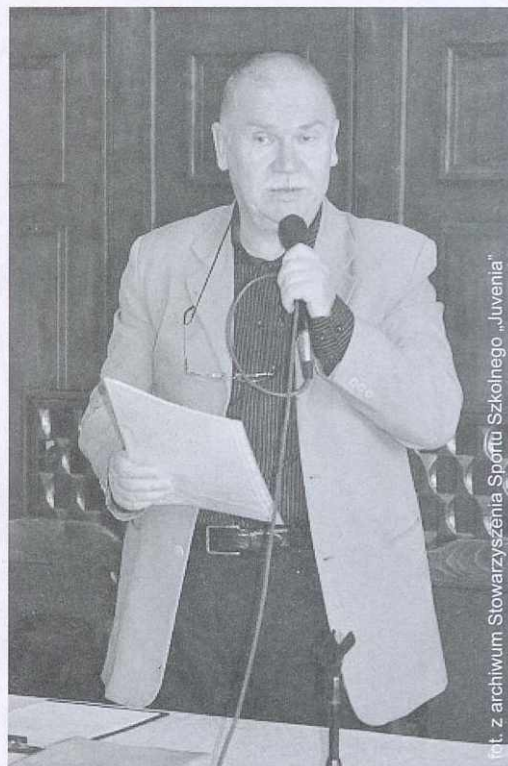
Kiedyś była zupełnie inna ranga zawodu dziennikarza. Ktoś, kto chciał pracować w tym zawodzie, miał świadomość, że musi przejść pewne etapy, stopnie wtajemniczenia. Nie od razu był pełną gębą dziennikarzem, tak jak to się dzieje teraz. Obserwuję ze smutkiem, że dzisiejsza dziennikarska młodzież nie chce się uczyć pokory wobec tego zawodu. Korzystanie z doświadczeń starszych kolegów, zwłaszcza w dziennikarskiej profesji, na pewno nikomu nie zaszkodzi.

Jesteś wieloletnim członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Dlaczego młodzi dziennikarze nie garną się w szeregi SDP?

Jako członek i przewodniczący Komisji Interwencyjnej Zarządu Głównego SDP, spotykałem się z informacjami, że niektóre media, przeważnie prywatne, wzbraniają swoim pracownikom uczestnictwa w tego typu stowarzyszeniach i związkach. Nie znalazłem jednak odpowiedzi na pytanie, co jest tego powodem. Druga sprawa, to pewne wstrząsy, które nastąpiły po delegalizacji SDP w stanie wojennym i powstanie konkurencyjnego stowarzyszenia. Trudno jest teraz przywrócić rangę i znaczenie jakie miało kiedyś SDP. Młodzi ludzie powinni czuć w stowarzyszeniu oparcie. Dotyczy to zwłaszcza mediów publicznych.

Czy masz takie skrzywienie zawodowe, że jak czytasz, słuchasz i oglądasz...?

Mam! I tego się już nie pozbędę. Może to poświadczyć nawet żona. Nie chodzi tylko o błędy językowe. Patrzą też na warsztat, sposób podania tematu, ujęcia, komentarz itd. Niektóre rzeczy bardzo mnie drażnią i denerwują. Nauczono mnie kiedyś, że im więcej adiustatorów, tym materiał dziennikarski będzie lepszy. Zgadza się z tym do tej pory.



Zawodowych nawyków się nie pozbędę

Na koniec poproszę Cię tradycyjnie o największą Twoją dziennikarską wpadkę?

Oj było ich co niemiara. I wcale się ich nie wstydzę, ale jedna szczególnie utkwiła mi w pamięci. Podczas prezentacji zawodników przed meczem Polska – Finlandia w tenisie ziemnym, który odbył się w Olsztynie, już nie pamiętam w którym roku, ustawiłem sobie zawodników w swojej pamięci tak, że Wojciecha Fibaka zostawiłem na koniec i zacząłem prezentację od Wojciecha...tu zawiesiłem głos, rzucając wzrokiem na swoją kartkę i nie zauważyłem, że wyszedł do przodu właśnie Fibak. A ja skończyłem prezentując innego zawodnika i powiedziałem Wojciech...Wojciechowski. Oczywiście wszystko się szybko wyjaśniło.

**Dziękuję za rozmowę
Andrzej Zb. Brzozowski**

Prosto w twarz

Powiększenia z młodych obiektywów

Pracownia fotograficzna „En Face” przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 6 istnieje od dwudziestu lat. Młodzi ludzie mają możliwość rozwijania swojej pasji, jednocześnie doświadczając zmian następujących w fotografii na przestrzeni ostatnich lat.

Do ich grupy dołączyłem za sprawą swojej pasji i Wiesława Żarczyńskiego – ówczesnego opiekuna pracowni, w 1996 roku. Na początku było nas pięcioro, po roku zostało dwóch, a po trzech latach zostałem sam na sam z tą materią. To z kolei wymusiło dalsze, indywidualne rozwijanie pasji. Bazowałem na książkach i fotograficznej prasie. Tam szukałem wskazówek i pomysłów do zdjęć. Zaczynaliśmy w czasach fotografii robionych na kliszy, powiększanych i



Na wystawie

fot. A. Bierna

wywoływanych w ciemni. Teraz większość z nas robi zdjęcia aparatami cyfrowymi, a „wywołuje” na domowej drukarce.

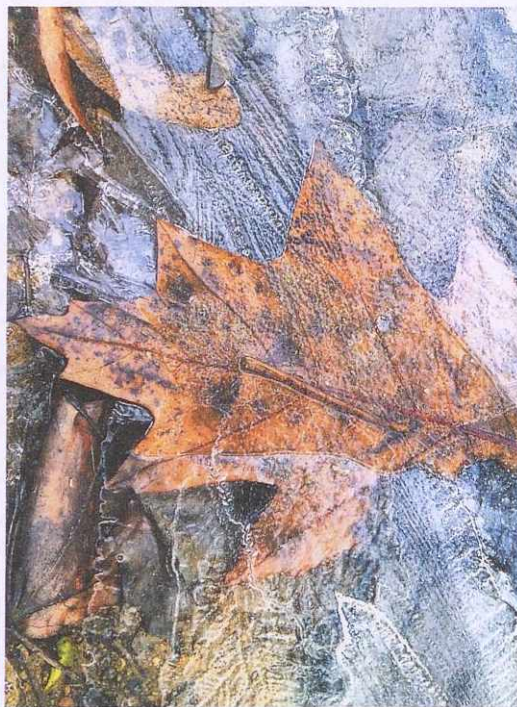
„Słowa, słowa, słowa...” – są one zabawkami w ustach poetów i filozofów-proroków wszystkich czasów. Jednakże określenie, które dziś w Polsce robi wielką karierę, to profesjonalizm. Miałem możliwość przekonać się o tym osobiście, gdy osoby z mojego otoczenia zaczęły mnie nim określać. Wtedy zadałem sobie pytanie: kiedy człowiek staje się profesjonalistą w jakiejś dziedzinie? Czy wtedy, gdy zaczyna daną profesję zarabiać na życie? Przeczytał kilka książek z tej dziedziny? Czy może robi to, na co innym nie starcza czasu lub motywacji? Tego nie wiem, ale to słowo stało się neopogańskim bożkiem – *signum temporis*.

Profesjonalny jest sprzęt i umiejętności, profesjonalna twórczość, profesjonalne myślenie. Wszystko jest profesjonalne, lecz nadal za tym słowem w praktyce kryje się amatorszczyzna. Tymczasem profesjonalizm w fotografii, tak samo jak i w innych dziedzinach plastycznych, jest ciągłą drogą, a nie celem samym w sobie. Obok sprawnego warsztatu, który jest punktem wyjścia, liczy się jeszcze punkt dojścia, czyli pomysł, anegdota i aranżacja. Sło-

wem – umiejętność wyrażania przekonującej iluzji.

W moim przekonaniu prawdziwa fotografia, to taka, która rodzi pytania w głowie odbiorcy, która powstaje dlatego, że pojawia się wspaniały obraz, a nie dlatego, żeby zilustrować jakiś tandetny produkt w supermarkecie. W obecnej dobie istnieją miliardy zdjęć, ale – w myśl słów Tomasza Sikory – od większości z nich wieje nudą. Poza nienaganną techniką pozbawione są one elementu podstawowego – duszy. Zdjęć takich jest dużo. Patrząc na nie odnosi się wrażenie, że nikt za nimi nie stoi, a więc nie są one pracami autorskimi.

Z a a n g a ż o w a n i e Chłód w „En Face” z pewnością wpłynęło na późniejsze życie, przynajmniej części jej byłych członków. Niektórzy wybrali drogę o fotograficznym kierunku i otworzyli własne studia. Inni zostali zawodowymi fotoreporterami, lub dziennikarzami. Jeszcze inni skończyli studia o tym profilu i obecnie aktywnie działają w branży, przekazując innym swoją wiedzę i doświadczenie. Ale



gażowanych w jej szeregach, jednak przetrwała i przezwyciężyła ten problem. Obecnie jest nas piętnastoro aktywnie działających adeptów, którzy poza fotografią cyfrową, odkurzają stare książki i coraz chętniej wracają do ciemni, by poznawać zapomniane już techniki i niejednokrotnie odnaleźć sposób wyrażania samego siebie.

Fotografowanie, to szczególnie trudna praca, która nie musi nieść ze sobą jakichkolwiek efektów. Pracę taką można by nazwać pracą-niepracą, a pogrążanie w niej oznacza zamknięcie w sferze znamionującej syzyfowe powtarzanie, zanurzenie w stanie, „że coś się zrobi”. Jednocześnie, jednostajnie płynący, powtarzający się czas sam staje się beczczasem. Bezczasowa forma, która nas ominęła w momencie wykonywania zdjęcia, staje się oknem, wyrwaną formą rzeczywistości z ramy czasowej, która wymknęła się wzrokowi. Staje się tajemnicą. Dopiero w ciemni, lub na ekranie komputera wyłania się z mętnego beczczasu forma – opowieść, anegdota w której my także jesteśmy jej twórczywem.

W „En Face” każdy może znaleźć niszę dla siebie, zwolennicy reportażu, portretu studyjnego, pejzażu czy technik specjalnych. Często organizujemy wykłady teoretyczne, plenery i fotograficzne spacery po mieście, by na koniec dnia wspólnie usiąść w kafejce i wspólnie omówić nasze zdjęcia.

W tym roku, w obrębie programu na zajęcia pozalekcyjne, odbywały się wykłady z zakresu historii fotografii, techniki oraz zajęcia praktyczne w atelier i w plenerach.

Dziękujemy wszystkim, którzy przez te lata wspierali nas i pomagali w rozwoju, dzięki czemu martwimy się jedynie o światło.

GEF